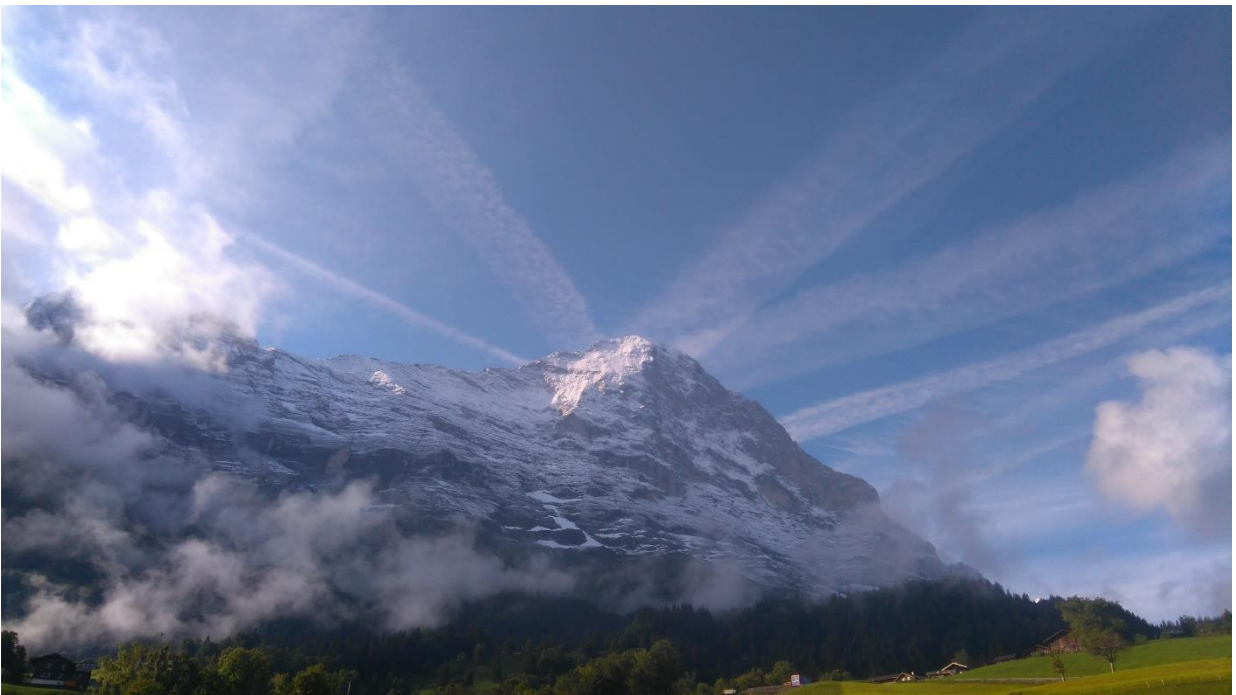


Alpinistyczny weekend z Młodą Damą (Dziewicą ?) !

JUNGFRAU 4158 m .



Jest taki szczyt w Alpach Berneńskich leżący tuż obok Eigeru i Moncha. Kto nie słyszał o Eigerze i jego „mordwandzie” ? Ale naszym celem od dłuższego czasu było zdobycie Młodej Pani – czyli JUNGFRAU. Ten szczyt był zawsze zostawiany na inną okazję, - bo blisko kolejki, bo łatwy, bo są obok ambitniejsze itp. Ale mając kilka wolnych dni na końcu sierpnia postanowiliśmy w końcu zdobyć tę Damę. W efekcie, spośród kilku wcześniej chętnych osób pozostałem ja i Maciej. 2 osoby to najsprawniejszy zespół więc 29.08.br. w sobotę rannym pojechaliśmy do słynnego GRINDELWALDU w Szwajcarii. Już wieczorem na campingu ujrzelśmy północną ścianę Eigeru po świeżym opadzie śniegu. Aktualne prognozy zapowiadały 3 dni lampy, więc nie było to dla nas żadnym zmartwieniem.

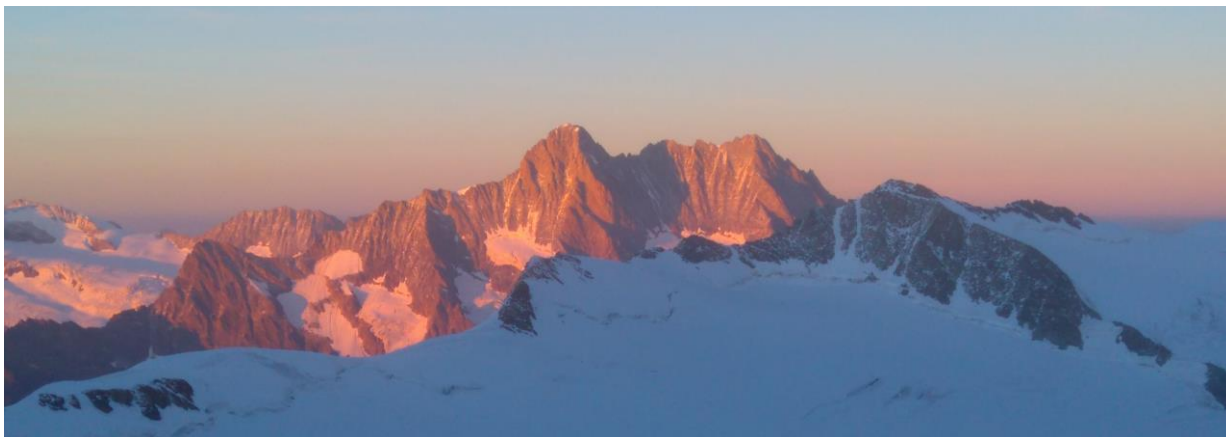


Północna ściana Eigeu o poranku.

Po noclegu na campingu „NordWand” w niedzielę z rana stanęliśmy w kolejce do kolejki. I tu nastąpił pierwszy szok. Cena wjazdu i zjazdu razem 206CHF . Może to sezon a może też mają 500+ ? Ale wjechać na JUNGFRAUJOCH trzeba. Najpierw z widokami na Eiger a potem w ciemności tunelu. Po ok. 40 min od wjazdu zawitaliśmy do schroniska. I tu drugi szok. Jest to schronisko prywatne więc

żadnych zniżek nie ma. Padło 1. pytanie: „**Czy rezerwacja była?**” ... Nie , ponieważ na waszej stronie www. są wolne miejsca. „**Tak, ale może nam brakować wyżywienia dla Was...**” ... To chyba żart ? ... „**Tym razem tak, ale w przyszłości ma być rezerwacja!**” ...OK Padło kolejne pytanie: „**Czy macie śpiwory albo pościelę wewnętrzne?**” Niestety, nie! „**No to problem, możecie tutaj kupić pościel za ...50 CHF**” . Za drogo! „**No to możecie wypożyczyć za...45 CHF**” ☹. Kupiliśmy jedwabne, leciutkie pościelę prosto z Wietnamu. I w ten to sposób zrobił się jeden z najdroższych noclegów w schronisku alpejskim.

Podczas kolacji usłyszeliśmy od Anglików którzy dopiero co wrócili z grani Mittelegi na Eigerze, że wyżej jest sporo świeżego śniegu i na Jungfrau na pewno będzie ciężko. Nie bardzo w to uwierzyliśmy. Tym bardziej, że widzieliśmy ślady zejściowe ze ściany wschodniej. Tą drogą chcieliśmy wejść na szczyt. Trudniejszą od normalnej , ale szybszą. Zachodzące słońce i widoki zapowiadały lampę.



Schreckhorn (4078 m) i Lauteraarhorn (4042 m) – następne cele o zachodzie słońca.

Nazajutrz rano po śniadaniu wyszliśmy jako jeden z pierwszych zespołów w stronę Junfraujoch. Szliśmy wzdłuż tyczek ponieważ wokół była gęsta mgła. Tak nam się zdawało, ale to były gęste chmury. Miała być przecież lampa ? ;-(..Weszliśmy w ścianę dość sprawnie pokonując liczne szczeliny lodowca. Ale im bliżej przełęczymy tym więcej śniegu i mniejsza widoczność. Torowanie w stromym terenie stało się bardzo męczące i uciążliwe. Anglicy mieli rację . Tempo spadło. Pod przełęczą dogoniły nas zespoły idące tradycyjną drogą przez Kranzberggeg. Przy przekraczaniu szczeliny brzeżnej stworzył się mały korek ale zaraz ponad nią wyprzedziliśmy prawie wszystkich. Dalej droga stała się skalno-śnieżna. Dość męcząca z uwagi na zalegający, niezwiązany śnieg. W gęstych chmurach drogę wskazywały metalowe pręty. Podobno jest ich 19 ale nie liczyliśmy.



Szczyt pojawił się nagle. Tym razem bez metalowego krzyża i bez widoków. Uwierzyliśmy w słoneczne prognozy. Młoda Dama nas dopuściła ale bez oglądania jej wdzięków. Szkoda. ☹



U góry: A szczytu nadal nie widać.

Poniżej: Wreszcie, Maciej pozdrawia sms-owo ze szczytu, a obok na skale czerwony krzyżyk - to szczyt.

Potem zejście i zjazdy i za moment byliśmy na przełęczy Rottalsattel (3885 m). I tu pojawił się dylemat. Wracać po naszych śladach przez ścianę czy też łagodną drogą przez Kranzberggeg do skalnej ostrogi. Postanowiliśmy poznać inne możliwości i ruszyliśmy łatwiejszą drogą, czyli wejściową. Rzeczywiście był to spacer po śniegu ale pod dojściu do ostrogi skalnej okazało się że w dół nie jest to droga oczywista. Luźne kamienie może nie stanowią trudności idąc w górę . Trzeba było też zastosować zjazd i założyć raki nad szczeliną brzezną. Wreszcie znaleźliśmy się na lodowcu. Schodząc zaliczyliśmy drogę wejściową. Jednak schodzić powinniśmy tam gdzie wchodziliśmy. A więc przez ścianę. Byłoby szybciej.

JUNGFRAU, jak się sami przekonaliśmy, przy złej pogodzie staje się wymagającym szczytem. Trzeba było zastosować wszystkie alpinistyczne umiejętności i użyć alpinistycznego sprzętu. To był prawdziwy alpinizm.



Najdłuższy lodowiec w Europie Aletsch Glacier (23 km) widziany z przełęczy Jungfrauoch.

Ale na ostatnią kolejkę do Grindelwaldu zdążyliśmy (chyba więcej z jej usług nie będziemy korzystać) i wieczorem piliśmy zasłużone piwo z widokiem na Eiger. Tym razem północna ściana była pozbawiona całkowicie śniegu.

Następnego dnia, po noclegu na znajomym campingu ruszyliśmy do Poznania.

27.08.2018 r - JUNGFRAU – 4158 m – PD + wsch. ścianą, pod szczytem mikst o nachyleniu 40-50 st.

Uczestnicy : Maciej Przebitkowski, Jacek Wichłacz.

Opracował: Jacek Wichłacz